



Systemowe lampy reporterskie mogą współpracować z niewielkimi dedykowanymi softboksami. Materiały reklamowe Lastolite.

Więcej światła!

Jaki sprzęt oświetleniowy kupić? Jak wybrać ten, który będzie optymalny dla naszych potrzeb? Jak nie dać się zwieść reklamowym sloganom i jak sprawdzić, czy sprzedawca nie wciska nam przysłowiowego kitu – Robertowi Urbańskiemu radzi... Robert Urbański.

Pracujesz w firmie zajmującej się sprzedażą profesjonalnego sprzętu studyjnego, fotograficznego i filmowego, w tym sprzętu oświetleniowego. Twoimi klientami są tylko zawodowcy, czy zdarzają się również amatorzy?

Trafiają do nas różni klienci, zarówno zawodowcy, jak i amatorzy. Jako tych pierwszych rozumiem fotografów oraz właścicieli studiów i firm obsługujących fotografów i filmowców.

Jednym i drugim poświęcamy tyle czasu, aby czuli się usatysfakcjonowani. Być może nieco inaczej wygląda rozmowa – zawodowcy mają przeważnie sprecyzowane oczekiwania, choć różnie z tym bywa. Nie zawsze znają dokładnie sprzęt i jego możliwości, natomiast potrafią precyzyjnie określić, czego od niego oczekują. Moim zadaniem jest przedstawienie im wszystkich dostępnych rozwiązań oraz rzeczowe uzasadnienie ich zalet. Oni zaś podejmują decyzję, który wariant będzie dla nich lepszy.

Każdy amator jest potencjalnym zawodowcem i być może w przyszłości zostanie jednym z naszych stałych klientów. Ze zrozumiałych względów obie grupy dysponują różnymi budżetami, choć zdarzają się amatorzy z ogromnym „potencjałem finansowym”.

Ponieważ firma dysponuje studiem pokazowym, na miejscu można sprzęt przetestować. Każdy klient, niezależnie od kwoty, którą u nas pozostawia, zostaje przeszkolony w jego obsłudze. Może również liczyć na pomoc w rozwiązywaniu problemów pojawiających się w trakcie użytkowania.

Jak postrzegasz różnicę pomiędzy amatorami i zawodowcami?

Myślę, że podstawowa różnica tkwi w sposobie podejścia do fotografowania, w świadomości fotograficznej. Zawodowiec najpierw myśli, jak zrobić zdjęcie, a potem naciska spust migawki. Amator najpierw naciska spust, a potem patrzy, co mu wyszło i czy da się z tego jeszcze coś zrobić w komputerze. Zawodowiec traktuje sprzęt jak środek do osiągnięcia jakiegoś celu. Amator często zachowuje się tak, jakby to sprzęt był tym celem. Chyba w żadnym innym rodzaju twórczości nie jest to tak widoczne jak tu. Wystarczy zajrzeć na fora fotograficzne.

Wielu amatorów posiada świadomość zawodowców, to jest bardzo budujące. Jest też wielu, którym się tylko tak wydaje.



Lampy z soczewkami Fresnela dają wyjątkowo piękne światło. System ogniskujący umożliwia regulację kąta padania wiązki światła.

Wiosną tego roku podczas targów fotograficznych w Łodzi miałem okazję obserwować zachowania osób odwiedzających pewne stoisko, na którym stworzono plan zdjęciowy. Na tymże planie ustawiono kilka bardzo profesjonalnych markowych lamp, tworząc dwa „schematy” oświetlenia (uruchamiane przez asystenta na zmianę), które podkreślało walory pozujących tam modelek. Chyba nie przesadzę, jeśli powiem, że blisko połowa posiadaczy topowych lustrzanek oblegających ten plan w ogóle nie zadała sobie trudu, aby pomyśleć, jak wykorzystała zaaranżowane dla nich wręcz idealne warunki do zrobienia wspaniałego zdjęcia. Piękny efekt światłocieniowy tworzony przez stojące tam lampy był niszczone bądź przez lampy systemowe założone

na aparaty fotografujących, bądź też przez brak umiejętności wybrania odpowiedniego punktu widzenia, czyli miejsca, z którego należy zrobić zdjęcie. Opis tej sytuacji potwierdza tylko słuszną tezę, że „sprzęt nie czyni fotografa”. Chciałoby się powiedzieć, że nie była to fotografia lecz raczej aparatografia. Ważne było, aby modelka znalazła się w kadrze.

Sytuacja ta dziwi chociażby dlatego, że w tej chwili na rynku księgarskim znajduje się mnóstwo pozycji mówiących o tym, jak patrzeć i widzieć fotograficznie.

W jaki sposób wybrać i kupić odpowiedni sprzęt oświetleniowy?

Myślę, że przede wszystkim należy zastanowić się nad tym, jaki rodzaj fotografii znajduje się w naszym polu zainteresowań. Podobne pytanie zadają również zawodowym fotografom planującym wyposażenie studia. To determinuje wybór techniki pracy oraz konkretnych urządzeń.

Warto więc rozpocząć od obejrzenia swoich własnych zdjęć, albumów lub czasopism z twórczością ulubionych fotografów bądź ich autorskich stron internetowych. Podczas oglądania należy starać się przeanalizować zdjęcia pod kątem użytego do ich wykonania sprzętu oświetleniowego. Nie jest to łatwe, niemniej większość osób potrafi odróżnić światło ostre od miękkiego oraz wskazać kierunek, z którego ono pada. Często możliwe jest również rozpoznanie liczby lamp oświetlających plan.

Początkującym wydaje się, że powinni dysponować od razu kilkoma lampami. Ale im ich więcej na planie, tym trudniej jest sensownie ustawić schemat.

Świat, który na co dzień obserwujemy, oświetlony jest tylko przez jedno słońce. W słoneczny dzień rzucamy na ziemię tylko jeden cień. Proszę zwrócić uwagę, że profesjonalista, oświetlając obiekt na planie, również stara się uzyskać podobny efekt

– światło kluczowe jest jedno, a ewentualne dodatkowe lampy mają za zadanie tylko doświetlić cienie lub zaakcentować pewne szczegóły.

Tak więc poprawne zdjęcie można wykonać równie dobrze przy użyciu jednej lampy, ale ustawionej w odpowiedni sposób.

Jakie minimalne wyposażenie jest potrzebne, aby osiągnąć oczekiwane efekty?

Najtańszym akcesorium służącym do modelowania i modyfikowania światła jest blenda. I właśnie to urządzenie polecam wszystkim. Posługują się nią profesjonaliści i amatorzy. Jest tania, uniwersalna i przy odrobinie wyobraźni pozwala uzyskać naprawdę wspaniałe efekty. Blendę można uzupełnić dyfuzorem. Te dwie rzeczy są wprost niezastąpione w słoneczny dzień do rozpraszania i odbijania światła słonecznego. Nawet najmocniejsze lampy profesjonalne często nie są w stanie zrównoważyć tego potężnego naturalnego źródła światła.

Fotografując w mieszkaniu przy świetle wpadającym przez okna, można wykorzystać blendę do rozjaśnienia obszarów znajdujących się w głębokim cieniu.

To propozycja dla osób, które nie dysponują wysokim budżetem, a od czasu do czasu chciałyby zrobić ciekawe zdjęcia. Kolejnym krokiem w rozwijaniu domowego „systemu oświetlenia” będzie zakup lampy.

Postawić na światło ciągłe czy błyskowe?

To oczywiście uzależnione jest od rodzaju zdjęć, które zamierzamy robić. Lampy światła ciągłego mają mniejszą wydajność, co wiąże się z koniecznością stosowania większych otworów przysłony lub dłuższych czasów naświetlania. Znajdą one zastosowanie w fotografii typu „still life” oraz w portrecie.



Zestaw lamp reporterskich z dużym dyfuzorem imituje i wzmacnia naturalne światło wpadające przez okna. Materiały reklamowe Lastolite.



Konceptja rodem z niemego kina – lampa reporterska z softboksem odsunięta od osi obiektywu daje bardziej plastyczne światło.



System oświetleniowy oparty na generatorach i głowicach błyskowych kojarzy się z zastosowaniami profesjonalnymi i dużymi kosztami. Renomowani producenci, aby zyskać klientów wśród studentów fotografii i fotoamatorów, kierują do nich specjalną ofertę. Ten mały zestaw o potężnych możliwościach stanowi równowartość korpusu lustrzanki petnokatkowej.



Lampa reporterska i parasolka fotograficzna dają wiele kreatywnych możliwości oświetlania obiektów.

Lampy błyskowe są znacznie mocniejsze. Krótkie czasy błysku umożliwiają fotografowanie poruszających się obiektów. Do studyjnych modeli produkowanych jest wiele rozmaitych końcówek pozwalających modyfikować wiązkę światła w celu uzyskania różnych jego rodzajów.

W przypadku lamp światła ciągłego liczba dostępnych akcesoriów jest nieporównanie mniejsza.

Od kilku lat coraz większą popularność zyskuje strobing, czyli technika pracy z wykorzystaniem zespołu lamp reporterskich. Flesze renomowanych producentów posiadają wbudowaną funkcję umożliwiającą wzajemną komunikację pomiędzy nimi i aparatem. Do niedawna było to możliwe za pośrednictwem podczerwieni, co komplikowało nieco pracę, gdyż lampy

musiały się „widzieć”. To utrudniało bądź całkowicie uniemożliwiało stosowanie dodatkowych akcesoriów modyfikujących. Czasami ratowano się długimi kablami synchronizacyjnymi. Teraz jednak pojawiają się już lampy komunikujące się za pośrednictwem odbiorników i nadajników radiowych. Dostępne są również specjalistyczne radiowe zestawy wyzwalające dedykowane do systemowych lamp reporterskich.

Lampy reporterskie posiadają wbudowane reflektory (odbłyśniki) kierujące wiązkę światła na wprost. Dają skupioną – w porównaniu do lamp studyjnych – „brzydką” wiązkę. Aby uzyskać ciekawe, plastyczne efekty, można ją modyfikować, korzystając z blend, dyfuzorów, parasolek fotograficznych oraz softboksów.



Panele LED doskonale sprawdzają się podczas kręcenia filmów aparatami cyfrowymi. Równie przydatne mogą okazać się w makrofotografii.



Budowę niskobudżetowego systemu oświetleniowego najłatwiej rozpocząć od kompaktowych lamp studyjnych. Każda dysponuje własnym systemem sterowania energią błysku. Już jedna lampa z kilkoma modyfikatorami w rękach kreatywnego fotografa może dać świetne efekty.



Lampy fluorescencyjne z układami ściemniającymi i stabilizatorami eliminującymi efekt migotania to doskonale źródła miękkiego światła używanego podczas kręcenia filmów we wnętrzach. W fotografii mogą być wykorzystane do robienia packshotów.

Pomówmy teraz o lampach błyskowych. Wydaje się, że korzystniejszym pod względem budżetu rozwiązaniem będzie wybór lamp reporterskich.

Podstawową zaletą lampy reporterskiej jest jej mobilność. Można ją włożyć do kieszeni. Zestaw kilku takich lamp i lekkich statywów da się zapakować do stosunkowo niewielkiej torby.

Cena najnowszych markowych modeli z TTL-em waha się w okolicach 1600 zł. Koszt statywu z głowicą do pochylania lampy oraz jednego modyfikatora w postaci parasolki fotograficznej lub softboksa to wydatek rzędu 600–1000 zł. Z takim wyposażeniem jesteśmy już w stanie wiele osiągnąć. System może być stopniowo rozbudowywany o dodatkowe, podobne lampy lub starsze, znacznie tańsze modele z epoki analogu, które uzbrojone w dodatkową fotocelę nadal mogą stanowić wartościowe, w pełni funkcjonalne narzędzia, jeśli tylko użytkownik będzie wiedział, jak je świadomie i kreatywnie wykorzystywać. W księgarniach kupimy wiele ciekawych podręczników poświęconych strobingowi. Warto zapoznać się wcześniej z gotowymi wzorami i metodami sprawdzonymi przez doświadczonych fotografów. Pozwoli to zyskać świadomość możliwości i ograniczeń podczas pracy z tego typu sprzętem, wynikających z jego specyficznych cech konstrukcyjnych.

Osobom, które nie miały kontaktu z lampami studyjnymi, praca z tego typu sprzętem może wydawać się czymś bardzo trudnym. Czy naprawdę jest to aż tak skomplikowane?

Wygląda na to, że diabeł ma wielkie rogi, a rzeczywistość jest banalnie prosta. Jeżeli ktoś umie sprawnie obsługiwać aparat w trybie manualnym, to na pewno poradzi sobie z lampami studyjnymi.

Przystoną postępujemy się w analogiczny sposób, jak w świetle zastanym. Natomiast regulacja czasu ekspozycji zostaje zastąpiona regulacją wartości energii błysku. Czas ekspozycji w aparacie (w większości przypadków) należy ustawić na stałe na wartość zwaną czasem synchronizacji błysku. W praktyce powinien on być nieco dłuższy od czasu błysku lampy studyjnej.

Na jakie parametry lampy i błysku zwracać uwagę przed podjęciem decyzji o zakupie lamp studyjnych? Gdzie szukać lamp?

O ile wybór lamp reporterskich nie stanowi problemu, o tyle wybór i zakup odpowiednich i dobrych lamp studyjnych wiąże się z koniecznością posiadania pewnej wiedzy na temat sprzętu, jego budowy i sposobu wykorzystania. Jest to porównywalne z decyzją o zakupie lustrzanki – najważniejszy jest pierwszy krok, czyli decyzja o wyborze systemu.

W przypadku lamp reporterskich kupujemy lampy wchodzące w skład systemu posiadanej lustrzanki. Można ewentualnie wybrać ofertę producentów niezależnych, choć w tej chwili na rynku liczy się w zasadzie tylko jeden. Problem wyboru fabrycznie nowej lampy w zasadzie nie istnieje. Szczegółowe opisy techniczne i instrukcje obsługi znajdują się na stronach internetowych producentów.

Osoby chcące sięgnąć po używane modele starszej generacji mogą zajrzeć również na stronę www.butkus.org/chinon/flashes_meters.htm, na której opublikowane są archiwalne instrukcje różnych lamp.

Lampa studyjna jako samodzielne urządzenie jest raczej mało użyteczna. To dopiero zestaw końcówek oferowanych przez producenta stanowi o jej wszechstronności i przydatności do realizacji konkretnych zadań. Owe końcówki mocowane są podobnie jak obiektywy do korpusów aparatów. Każdy producent ma własny rodzaj bagnetu uniemożliwiający stosowanie akcesoriów innego systemu. Wyjątek stanowią końcówki producentów niezależnych, które mogą być zakładane do różnych lamp dzięki wymiennym adapterom z dedykowanymi bagnetami.

Ilość dostępnych na rynku lamp studyjnych jest ogromna. Obok renomowanych marek, cieszących się od lat uznaniem zawodowców, pojawiło się wiele nowych, których produkty określane są mianem profesjonalnych. Czy są one profesjonalne tylko z nazwy, czy też rzeczywiście zasługują na to określenie – nie będziemy oceniać. Warto jednak zachować daleko idącą ostrożność, czytając opisy i specyfikacje.

Pierwsze kryterium, które powinno wzbudzać naszą czujność, to cena. Sprzęt naprawdę profesjonalny nie jest tani. Markowa lampa studyjna to równowartość co najmniej dwóch najnowszych markowych lamp reporterskich. Zależnie od rangi rynkowej producenta i parametrów technicznych, różnica cenowa może wzrosnąć jeszcze dwu- lub trzykrotnie. Nie wszystkich początkujących stać na zakup dobrej i drogiej lampy. Nie wszyscy chcą inwestować w hobby duże sumy.

Po zapoznaniu się ze specyfikacjami publikowanymi na stronach producentów i dilerów oraz opiniami znajomych, warto osobiście udać się do sklepu i przetestować wybrane modele. Sprzedawcy markowego sprzętu zawsze posiadają niewielkie studio pokazowe. Dobrze umówić się na spotkanie, podczas którego specjalista zaprezentuje lampy oraz pokaże ich możliwości i zalety. Koniecznie należy zabrać ze sobą aparat, aby zrobić kilka zdjęć testowych, które pozwolą naocznie przekonać się o wartości sprzętu.

Najważniejszą cechą dobrej profesjonalnej lampy jest stu procentowa powtarzalność błysku i stabilizacja temperatury barwowej. Należy więc zrobić kilka lub kilkanaście zdjęć po kolei przy stałym ustawieniu mocy lampy i balansie bieli ustawionym na temperaturę 5500 K. Powinniśmy otrzymać jednakowo naświetlone zdjęcia bez dominant barwnych.

Kolejny test ma na celu sprawdzenie prawidłowego działania systemu regulacji wartości energii błysku. Należy ustawić najniższą wartość i dobrać odpowiednią wartość przystony. Następnie, zwiększając wartość energii błysku w lampie o jedną działkę przystony, należy przystawiać również odpowiednio o jedną działkę obiektyw. Powinniśmy otrzymać jednakowo naświetlone zdjęcia. Idealnym wynikiem będą zdjęcia bez dominant barwnych, co oznacza, że lampa utrzymuje stałą temperaturę barwową w pewnym zakresie regulacji. To samo należy wykonać w odwrotnym kierunku, czyli zmniejszając wartość energii i rozjaśniając obiekty.

Mając dwie serie zdjęć, można porównać również powtarzalność i precyzję ustawień. Krok przystony stosowany w lustrzankach cyfrowych umożliwia zagęszczenie dokładności tego testu do 1/3 działki. Dobre lampy nie powinny mieć najmniejszych problemów z zaliczeniem go.

Istotnym parametrem decydującym o przydatności studyjnej lampy błyskowej do realizacji konkretnych zadań jest czas trwania błysku. W specyfikacjach technicznych wartość czasu trwania błysku podawana jest dla konkretnego poziomu energii i jest do niego wprost proporcjonalna, co oznacza, że im mniejsza wartość ustawionej energii, tym błysk trwa krócej.

Warto wiedzieć, że czas trwania błysku podawany jest w dwóch wariantach – jako efektywny i całkowity. Czas efektywny mierzony jest od momentu, gdy wartość natężenia błysku osiąga 50%, dochodzi do maksimum i potem do momentu, gdy ponownie osiągnie 50% – oznaczany jest symbolem $t_{0,5}$. Czas całkowity mierzony jest od momentu, gdy wartość natężenia osiąga 10%, dochodzi do maksimum i potem do momentu, gdy ponownie osiągnie 10% – oznaczany jest symbolem $t_{0,1}$.

Niektórzy producenci lamp w materiałach reklamowych i specyfikacjach technicznych podają tylko wartość czasu efektywnego $t_{0,5}$, pomijając celowo wartość czasu całkowitego $t_{0,1}$, który jest średnio trzykrotnie dłuższy od $t_{0,5}$. Tymczasem o tym, czy zdołamy zamrozić błyskiem poruszający się obiekt, decyduje właśnie wartość czasu całkowitego $t_{0,1}$.

Pewni producenci sprzętu błyskowego stosują w swoich konstrukcjach rozwiązania techniczne mające na celu skrócenie całkowitego czasu trwania błysku do wartości zbliżonych do czasu efektywnego. To jest już jednak zagadnienie, którego wyjaśnienie wymaga napisania oddzielnego artykułu.

Osoby, które w przyszłości zamierzają na zdjęciach rejestrować obiekty „zamrożone” w ruchu, powinny bacznie zwracać uwagę na ten parametr. Aby tworzyć takie efekty i aby na powiększeniach nie były widoczne rozmycia na krawędziach obiektów, czas $t_{0,1}$ powinien być krótszy od 1/4000 sekundy. Lamp, które spełniają tego typu wymagania, nie ma na rynku zbyt wiele.

Ostatnio coraz większą popularność zdobywają lampy światła ciągłego. Spowodowane jest to chyba przystępną ceną. Jakie rozwiązania proponujesz naszym czytelnikom? Jakie są typy lamp światła ciągłego, i czym się od siebie różnią?

Lampy światła ciągłego są bardzo uniwersalne, gdyż można je stosować zarówno do robienia zdjęć, jak i kręcenia filmów. Chyba każdy obecnie produkowany aparat cyfrowy wyposażony jest funkcję filmowania. Poważnie rozpatrzmy więc tę możliwość przed podjęciem decyzji o zakupie lamp.

Do uniwersalnych źródeł światła należą lampy z diodami LED oraz te z żarówkami halogenowymi. Zaletą tych pierwszych jest wyjątkowa energooszczędność, niewielkie rozmiary i mobilność. Z reguły mają one postać niewielkich paneli podłączanych do aparatów i kamer bądź ustawianych na statywach. Nie posiadają jednak możliwości modyfikowania wiązki światła z wyjątkiem nakładania na nie dodatkowych dyfuzorów rozpraszających

i ujednocających jej charakter. Warto zwrócić uwagę na cienie rzucane przez obiekty ustawione w pobliżu lamp ledowych – nie mają one jednej zarysowanej wyraźnej krawędzi, lecz kilka lub wręcz kilkanaście, zależnie od ilości diod w panelu.

Bardzo popularne i stosunkowo niedrogi są lampy halogenowe mające głównie postać reflektorów typu OpenFace lub reflektorów z soczewką Fresnela (projektorów). Zwłaszcza te drugie dają piękną, homogeniczną wiązkę światła, umożliwiając tworzenie bardzo plastycznego oświetlenia.

Wadą lamp halogenowych jest wydzielanie sporych ilości ciepła. Żarówki halogenowe emitują światło o temperaturze barwowej zbliżonej do 3200 K. Aby zbalansować ją do temperatury barwowej światła dziennego, należy użyć folii korekcyjnych CTB lub wprowadzić odpowiednie ustawienia balansu bieli w aparacie.

Kupując lampę z soczewką Fresnela, należy zwrócić szczególną uwagę na stan zwierciadła odbijającego światło (czy nie jest zmatowiałe lub skorodowane) oraz na stan mechanizmu ogniskującego. W specyfikacji technicznej podano rodzaj wtyku (gniazda) żarówki, na przykład G22. Znając moc i napięcie robocze żarówki oraz rodzaj wtyku, łatwo znaleźć w Internecie jej charakterystykę (żywność) oraz cenę, co da nam pojęcie o kosztach eksploatacji. Cena żarówki halogenowej może wahać się w granicach 30–100 zł.

Znacznie mocniej świecą lampy wyładowcze HMI, często podobne z wyglądu do halogenowych. Przy tej samej wartości mocy dają one trzykrotnie mocniejsze światło. Są jednak dosyć kosztowne. Każda jest podłączona do specjalnego zasilacza stabilizującego, tak zwanego „ballastu” eliminującego efekt migotania (standard „flicker-free” podawany w opisie lampy), który może powodować nierównomierne naświetlenie podczas kręcenia filmu. Warto wiedzieć o istnieniu tych lamp, a w razie chęci wykorzystania podczas sesji łatwo je wypożyczyć w firmach obsługujących plany filmowe.

Stosunkowo tanie są lampy fluorescencyjne, w których elementami emitującymi światło są specjalne świetlówki zbalansowane do temperatury barwowej 3200 K lub 5500 K. Chcąc wykorzystywać je do kręcenia filmów, należy sprawdzić w specyfikacji technicznej, czy spełniają standard „flicker-free”.

Nie wszyscy jednak dysponują odpowiednim budżetem na wyposażenie domowego studia w markowy sprzęt. Co wtedy zrobić?

Wiele osób, zwłaszcza fotomatorów, ma dosyć osobliwe podejście do fotografii i sprzętu. Potrafią wydać ostatnie pieniądze na topową lustrzankę i obiektyw najwyższej klasy, natomiast po macoszemu traktują zakup sprzętu oświetleniowego, jeżeli w ogóle go planują. Mówią: po co przepłacać, kupując markową lampę, kiedy wystarczy „profesjonalna” anonimowego producenta, która da podobne efekty – lampa to lampa.

Niestety, rozczarowanie przychodzi bardzo szybko – kadry nie wyglądają tak, jak na reklamach sprzętu. Wydaje im się, że to aparat robi złe zdjęcia, że nawala funkcja balansu bieli. Niestety, przyczyny tych problemów są bardzo banalne. Nikt

nie oczekuje, że amatorska lustrzanka z kitowym obiektywem będzie robić superfotografie. Niech również nie oczekuje, że amatorska w istocie, „profesjonalna” lampa pomoże uzyskać na zdjęciu efekty, które oglądamy na okładkach czy rozkładówkach znanych magazynów.

Postępuję tu przykładem pewnej bardzo młodej klientki, która odwiedziła kiedyś naszą firmę z chęcią zakupu lamp. Powiedziała, że jest zainteresowana wysokiej jakości sprzętem, że słyszała wiele dobrego na temat marki oferowanej przez nasz sklep i że jej tata częściowo sfinansuje zakup. Przeprowadziłem standardową prezentację, pokazując wszystkie możliwe opcje podstawowego wyposażenia studia do fotografii mody. Widać było tę iskrę w jej oczach, jednak po przedstawieniu cen z uwzględnieniem upustów dla studentów fotografii, nastroj gwałtownie „opadł”. Wzięła katalogi, podziękowała i powiedziała, że musi sprawę przemyśleć.

Pojawiła się ponownie po kilku miesiącach. Zdecydowała, że kupi jedną lampę o dużej energii błysku z dużym softboksem, ponieważ tylko na to ją stać. Chciała jak najszybciej zacząć fotografować. Po upływie mniej więcej pół roku zamówiła dwie kolejne lampy. Powiedziała, że ta pierwsza pozwoliła jej osiągnąć bardzo profesjonalne efekty i zarobić na zakup kolejnych. Dodam tylko, że cena pierwszej lampy stanowiła równowartość kilku lamp no name z akcesoriami.

Myślę, że warto iść za tym przykładem. Być może lepiej mieć mniej sprzętu, ale za to wysokiej jakości, który pozwoli zrobić coś wyjątkowego, umożliwi skupienie się na fotografowaniu, a nie ciągłym poprawianiu czegoś, co się nie udaje lub za każdym razem wychodzi inaczej i nikt znajomy nie wie dlaczego.

Niedawno na jednej ze stron internetowych przeczytałem wywiad z fotografem, który zachęcał do tworzenia fotograficznych komun sprzętowych. Proponował on, aby kilka osób o podobnych zainteresowaniach kupowało dla siebie tylko podstawowy sprzęt, natomiast aby dzieliły między sobą zakupy akcesoriów rzadziej używanych. I tak każdy posiadałby korpus aparatu i podstawowy obiektyw, którego najczęściej używa. Zakup obiektywów dodatkowych uzgadniałby między sobą – jeden kupuje jasny teleobiektyw, drugi makro, trzeci tilt-shift – potem mogliby je sobie wzajemnie pożyczać.

Podobnie można robić z zakupem sprzętu oświetleniowego. Każdy z członków grupy może nabyć jedną markową lampę, ale każdy zaopatrzy się w inną końcówkę. Należy tylko uzgodnić wcześniej wybór konkretnego systemu (producenta). Razem będą dysponować wszechstronnym zestawem, który pozwoli wykonać różne zadania. Im więcej osób zechce przyłączyć się do grupy, tym większe będą mieli możliwości.

Podobnie czynią fotografowie profesjonalni. Zaczynają od kompletowania podstawowego zestawu narzędzi, z którego najczęściej korzystają. Sporadycznie stosowane drogie akcesoria efektowe wypożyczają od zaprzyjaźnionych studiów lub wypożyczalni istniejących przy wielkich studiach fotografii reklamowej. Rzadko się zdarza, aby wszyscy jednocześnie potrzebowali identycznego sprzętu tego samego dnia.



Dla fotografów pracujących w plenerze blenda i dyfuzor rozpięte na sztywnych ramach mogą okazać się o wiele bardziej przydatne od lamp. Materiały reklamowe Lastolite.

Gdy ktoś będzie chciał wystąpić z takiej komuny, może zabrać swoją lampę z akcesoriami lub odsprzedać ją innym członkom, którzy, dysponując podobnym sprzętem i znając jego stan techniczny oraz właściciela, chętniej go odkupią.

To bardzo oryginalna i dość odważna koncepcja. Być może zdobędzie uznanie wśród osób planujących zakup lamp w przyszłości.

Warto przypomnieć sobie, co właściwie znaczy słowo fotografia – to rysowanie światłem. Trzeba zadbać o to, aby było ono dobrej jakości. Należy również pozbyć się kompleksów i nauczyć odróżniać amatorstwo od amatorszczyzny. Jak wspomniałem na początku, każdy zawodowiec kiedyś był amatorem. Gdy

początkujący fotograf przychodzi do profesjonalnego salonu fotograficznego, nikt nie oczekuje od niego, że będzie zadawał fachowe pytania. Wystarczy, że powie, jaki rodzaj fotografii go interesuje i jakie zdjęcia chciałby robić. Pracujący tam ludzie powinni mu udzielić fachowej i rzetelnej pomocy. Znajomość sposobów sprawdzania sprzętu pozwoli natomiast zweryfikować, jak reklama ma się do rzeczywistości.

Ilustracje pochodzą z materiałów reklamowych producentów i dilerów sprzętu: Arri, Bowens Broncolor, Hensel, Lastolite, Manfrotto.